



# AKADEMIA FILMOWA

## IM. PIOTRA ŁAZARKIEWICZA

### Temat: Uwierzyć w siebie (*Mój biegun* reż. Marcin Głowacki)



1. Wyjaśnij symboliczne znaczenie biegunów. Co może oznacza sformułowanie **zdożyć biegun**? Jakie bieguny Ty musiałeś zdobywać w swoim życiu?

2. Przeczytaj wywiad z Karoliną Stankiewicz Jaśkiem Melą. Następnie odpowiedz na pytania.

"Mój biegun. Prawdziwa historia Jaśka Meli" to nie film o zdobywaniu biegunów, ani nawet nie o mnie. To film o mojej rodzinie, a właściwie o rodzinie x, bo mam wrażenie, że w tej historii odnajdzie się wiele osób - mówi nam Jasiek Mela.

**Karolina Stankiewicz:** Odbierasz "Mój biegun" jako film o charakterze uniwersalnym?

**Jaśiek Mela:** Nie mogę powiedzieć, że nie traktuję go osobiście, ponieważ płakałem co chwilę podczas projekcji. Głównie dlatego, że wyzwala on we mnie inne emocje, niż w osobie postronnej. We mnie się budzą konkretne wspomnienia. Jest taka scena, kiedy leżę w szpitalu i lekarze nie mogą podać mi większej dawki leków przeciwbólowych, choć bardzo jej potrzebuję, bo moje serce mogłoby tego nie wytrzymać i przypinają mnie pasami do łóżka, żebym się nie szarpał. To jest moje autentyczne wspomnienie i kiedy na nie patrzę, coś we mnie pęka. O takich sytuacjach opowiadam w życiu często, ponieważ jedną z moich ról jest rola... ekshibicjonisty emocjonalnego. Spotykam się z innymi ludźmi i na podstawie historii mojego życia staram się zmotywować ich do działania, pokazać, że z każdym problemem można sobie poradzić. O wszystkim, co jest w tym filmie opowiadam na co dzień zupełnie obcym mi osobom i nie mam z tym problemu. Natomiast kiedy widzę te sceny, tak autentycznie zagrane przez Maćka Musiała, to mnie to po prostu boli, nie jestem w stanie złapać dystansu. Ciekaw jestem jak inne osoby odbiorą ten film, ale mam nadzieję, że okaże się w miarę uniwersalny.

Czyli Maciek Musiał podoba ci się w twojej roli?

Tak, jak najbardziej. Bardzo byłem ciekaw i jednocześnie trochę bałem się tego, jak każdy z aktorów zagra – jakim ojcem będzie Bartek Topa, jak wypadnie Magda Wałach, no i przede wszystkim, jak pójdzie Maćkowi. Widzę po nich – nawet teraz – że było to bardzo trudne, bo jednak musieli zagrać autentyczną, niełatwą historię. Ciężko w takim filmie uniknąć pewnych emocjonalnych przegieć, nie zrobić z niego ckliwej historyjki, dlatego cieszy mnie to, że w "Moim biegunie" te najbardziej dramatyczne momenty nie zostały w żaden sposób upiękzone, czy też udramatyzowane – po prostu mówią same za siebie. Myślę, że film niczego widzowi nie narzuca.

Jaki był twój udział w powstawaniu filmu?

Wspólnie tworzyliśmy scenariusz. Kasia i Marek Kłosowicz przyszli do mnie i mojej rodziny z pomysłem, a my to wszystko urealniliśmy, wprowadziliśmy sporo zmian i poprawek – nie dlatego, że scenariusz był zły, ale chcieliśmy, żeby było w tym więcej nas, naszych przekonań, uczuć. Nie było to proste, bo teraz jesteśmy zupełnie inni niż wtedy. Wydarzenia przedstawione w filmie miały miejsce dwanaście lat temu, więc patrzę na filmowego Jaśka i myślę sobie: o kurde, ale się idiotycznie zachowałem, mogłem coś innego zrobić, postąpić inaczej. Ale miałem wtedy trzynaście lat, byłem zupełnie inną osobą. Potem, już w trakcie kręcenia filmu, nie mieliśmy na niego wpływu. Pewnym elementem strategicznym było to, że nie kontaktowałem się z Maćkiem, żeby mógł on zagrać po swojemu nie sugerując się tym, jaki ja jestem dzisiaj. Tak naprawdę dopiero teraz mamy okazję się poznać, przy promocji filmu. Mam wrażenie, że każda z osób, które w nim zagrały nie znalazła się tu przypadkiem. To są właściwi ludzie na właściwym miejscu.

Z filmu wynika, że to z inicjatywy twojego ojca zacząłeś podróżować. Czy rzeczywiście tak było?

Nie. To jest element fikcyjny. Pomysł wyprawy na Biegun Północny wyszedł od Marka Kamińskiego. W wyniku mojej i moich rodziców inicjatywy doszło do naszego spotkania, pożyczył mi on wtedy filmy z podróży, które oglądałem podczas pobytu w szpitalu. Natomiast co do samego motywu moich wypraw, bardzo podoba mi się to, że jest on w filmie potraktowany tak minimalnie. Myślę, że jest to temat na tyle wyeksploatowany przez media, że nie ma co się w niego zagłębiać.

Czyli nie chciałbyś, aby powstał sequel "Mojego bieguna"(śmiech)?

Nie (śmiech), chociaż w zasadzie film o tym, jak zdobywam te bieguny już powstał.

Jak twoja rodzina zareagowała na film?

Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, bo to są emocje, które w każdym z nas żyją indywidualnie i każdy to na swój sposób przeżywa. Najbardziej kontrowersyjną postacią tutaj jest mój tata i nasza trudna relacja. Bardzo się cieszę, że film pokazuje to nasze wzajemne ścieranie się jako przyczynę powstania bardzo silnej więzi między nami, która cały czas działa.

Pamiętasz, jak zareagowałeś na wieść o tym, że ktoś chce zrobić film o tobie?

Pierwszą moją reakcją było bardzo duże zdziwienie, niepokój i szczerze powiedziawszy również niechęć, ponieważ bałem się, że ten film będzie laurką pokazującą nieprawdę. Uwielbiam kino, ale niepokoi mnie trochę to, w jakim kierunku ono zmierza, bo często pokazuje się kliwne historyjki, albo ludzi bez problemów czy takich, którzy nie kierują się żadnymi wartościami. Bałem się, że ten film będzie opowiadał o szczerzłotyłych ludziach pozbawionych wad i problemów, więc na początku powiedziałem: nie, nie robimy. Scenarzyści – Marek i Kasia Kłosowicz – przekonali mnie i moją rodzinę żebyśmy się z nimi spotkali, mówiąc: "jak wam się nasz pomysł nie spodoba, to nie. Ryzykujecie tylko kawę". Koncepcja filmu, jaką przedstawili, bardzo nas zaskoczyła, ponieważ okazało się, że wbrew tytułowi "Mój biegun. Prawdziwa historia Jaśka Meli" nie będzie to ani film o zdobywaniu biegunów, ani też stricte o mnie. To jest film o mojej rodzinie, a można by powiedzieć, że o rodzinie x, ponieważ mam wrażenie, że w tej historii odnajdzie się wiele osób, mimo że jest ona bardzo dramatyczna. Jednocześnie jest też autentyczna – tak się potoczyło moje życie, że tragicznych wydarzeń było w nim sporo: pożar domu, śmierć mojego brata na naszych oczach, mój wypadek. Myślę, że warto jest opowiadać o ciemnych stronach życia, ale powinno się mówić jednocześnie o tym, jak sobie z tymi problemami poradzić. Życie czasem bywa takie, że się załamujemy, poddajemy, jesteśmy bezsilni, słabi, głupi, czasem ranimy tych najbliższych. Dla tych, dla których chcielibyśmy być ukojeniem, stajemy się substancją toksyczną. Dlatego myślę, że ten film może wносить jakąś nadzieję, przynajmniej bardzo bym chciał, żeby tak było. I bardzo mi się podoba, że przedstawia on taką ludzką historię.

<http://stopklatka.pl/-/76794611,jasiek-mela-balem-sie-ze-ten-film-bedzie-laurka>

## Dlaczego wg Jaśka film jest uniwersalny?

### Czego mogą nauczyć bolesne doświadczenia życiowe?



3. Scharakteryzuj relacje Jaśka z ojcem. Jakie punkty zwrotne w nich zauważasz?

4. Oto fragmenty książki Jaśka Meli „**Poza Horyzonty**”. Co na ich podstawie możesz powiedzieć o bohaterze, jakich uczuć doświadczał, z czym się zmagał, jakie refleksje się w nim narodziły? Skonfrontuj te zapisy z filmem.

*Gdy zasypiałem, czasem śniło mi się, że spotykam kogoś i podaję mu prawą rękę na przywitanie. Wtedy przebudzenie było jak pieprznięcie głową o rzeczywistość. A rzeczywistość była taka, że nie miałem pojęcia, jak i kiedy to się skończy. Już raczej wiedziałem, że przeżyję, ale nie było wiadomo, jak długo będę w szpitalu i czy jeszcze kiedyś będę chodził. Nikt nie mógł mi tego powiedzieć. Trwała walka, bym mógł mieć rękę i nogę.*

.....  
.....  
.....

*Cała nadzieja prysnęła jak bańka mydlana. Pieprzone bańki...Fruwają sobie obok ciebie, kuszą cię, a gdy wyciągasz po nie rękę – pękają. A przecież nie marzyłem wtedy o żadnej magii, nie narzekałem na to, że nie mam nowego telefonu czy laptopa, ani na swój krzywy nos, ale na brak ręki i nogi! Marzyłem o normalności, o nadziei, na której mógłbym polegać. Tak bardzo pragnąłem, by ktoś powiedział, że teraz będzie już tylko lepiej.*

*Mimo że te operacje były pod narkozą, na zawsze zapamiętam ból, który temu towarzyszył(...) Gdy wybudzałem się z narkozy, nie pomagała nawet morfina, tak mocno bolało. Dziś, gdy napotykam jakieś kłopoty albo coś mnie po prostu wkurza, przypominam sobie tamten ból i myślę, że jeśli to wytrzymałem, to wytrzymam wszystko.*

*Wtedy jednak tak nie myślałem. Amputacje były tym momentem, kiedy w jednej chwili zostały – dosłownie – ucięte moje marzenia. Wcześniej mogłem marzyć, że jakoś się wykaraskam, teraz już nie. Wcześniej mogłem czekać, że w końcu wstanę i pójdę do przodu, ale teraz nie miałem na czym iść. Nie widziałem żadnego sensu, by dalej żyć.*

.....  
.....  
.....

*Są w życiu takie momenty, gdy pozornie kończy się wszystko. Nieszczęścia często chodzą parami i kiedy coś się psuje, sypie się wszystko naraz. Tak się dzieje zwykle wtedy, gdy za bardzo chcemy panować nad swoim życiem. Wtedy wydaje się, że dalej nie ma nic. Pewnie każdy znajdzie w swojej pamięci choć jeden taki moment. A jednak żyjemy dalej. To takie trudne lekcje pokory. Trzeba uczyć się zaufania.*

.....  
.....  
.....

*Było mi bardzo ciężko, bo co chwilę okazywało się, że czegoś nie potrafię. Trudno mi było znaleźć w sobie jakąś wartość, po prostu zaakceptować siebie. Wiadomo, że poczucie własnej akceptacji wypływa z tego, co widzimy w oczach innych. A ja ciągle miałem wrażenie, że wszyscy się na mnie gapią albo speszzeni odwracają wzrok. A czuć się innym nie jest łatwo, zwłaszcza gdy jest się trzynastolatkiem i ma się swoją wrażliwość. Czulem się więc wykluczony. Miałem wrażenie, że ludzie widzą najpierw wózek czy protezę, a potem dopiero mnie. I choć nikt nie przyzna się do*



<http://pozahoryzonty.org/>  
<http://www.kaminski.pl/>  
<http://www.mimowszystko.org/pl>

6. Odszukaj fundację działającą w Twojej okolicy na rzecz osób niepełnosprawnych?

7. Zapoznaj się ze stroną fundacji Jaśka Meli „**Poza Horyzonty**”. Przekonaj w liście otwartym, że warto przekazać 1% podatku na tę organizację.

Przygotowała: Justyna Szczepaniak

Projekt dofinansowano ze  
środków: Ministerstwa Kultury i  
Dziedzictwa Narodowego, Gminy  
Jarocin i Samorząd Województwa  
Wielkopolskiego

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



Kino jest członkiem:

